

wała „Lutnia“ miejscowa oraz chór klasztorny, a grała orkiestra włosciańska Namysłowskiego w barwnych strojach ludowych.

Popołudniu zwiedzano bardzo szczegółowo całą wystawę częstochowską, a najwybitniejszych Cze-

znanie pamiątek dawnych, lepszych czasów. Nie jesteśmy wprawdzie zwolennikami przesadnego konserwowania każdego szczegółu budowlanego, przechowanego z przeszłości, szczególnie jeżeli nie posiada wartości i pod względem artystycznym, lub pa-

szedł z Wodzieckim tylną furtką do kościoła Kapucynów, gdzie złożył przysięgę i gdzie poświęcono im szablę.

Pominąwszy wartość pamiątkową tego budynku, którego zdjęcie podajemy w niniejszym nume-



Czesi w Częstochowie: Grono pań czeskich, uczestniczących w Wycieczce do Częstochowy.

Fot. „Świtez“, Częstochowa.

chów oprowadzał po placu i pawilonach, udzielając wyjaśnień, generał OO. Paulinów, ks. Rejman.

Wieczorem odbył się bankiet, a po nim „czarna kawa“ w „Lutni“, gdzie może najprzyjemniej czas spędzono, dzięki serdecznemu i szczeremu nastrojowi.

W piątek rano ruszyli Czesi osobnym pociągiem do Warszawy.

Zagrożona pamiątka.

(Do ilustracji na stronie 4).

Z trudną zaiste do pojęcia lekkomyślnością odzierają Kraków z jego szat starożytnych jego własni mieszkańcy, którym powinno być przeciwnie na tem zależać, aby to miasto zachowało je jak najdłużej. Kraków miastem „modern“ nie jest i być nie może z wielorakich powodów, a cały urok jego polega na starych murach, niekiedy o znacznej artystycznej wartości, a zawsze posiadających dla nas wielkie

miątkowym, ale też nie możemy patrzeć obojętnym okiem, gdy „burzymurki“ krakowskie bez koniecznej potrzeby usuwają budowle pamiątkowe, do których przywiązujemy *pretium affectionis*.

I znów jedna z takich pamiątek krakowskich, związanych tradycją z osobą Kościuszki, ma ulec zburzeniu gwoździ interesom spółki budowlanej, która nabyła od p. Götza kompleks kamienic, mający trzy fronty na ulice: Krupniczą, Podwale i Studencką.

Mamy tu na myśli tzw. „basztę“, a właściwie nadbudówkę nad bramą, wiodącą niegdyś do ogrodu, w którym ongi stał pałacyk Wodzieckich, ostatnio zaś Michałowskich. Otóż w tej nadbudówce mieszkać miał — co zresztą jest prawie pewnem — Kościuszko w 1794 roku, tuż przed wybuchem powstania. Z tej samej zaś posesyi wy-

rze, jest on także jednym z charakterystycznych zabudów budowlanych, które ulicom naszego grodu do niedawna jeszcze nadawały wygląd odrębny, tak różny od schematycznego wyglądu, dajmy nato ulic Lwowa, lub Warszawy.

Mała jest wprawdzie nadzieja, aby „baszta“, o której mowa, została uratowana, jednakowoż uważaliśmy za swój obowiązek zabrać głos w tej sprawie. Szkoda byłoby doprawdy, gdyby na jej miejscu wzniesiono bezstylowe koszary czynszowe.



Z krainy Berberów: Dziewczęta maurytańskie



Z krainy Berberów: Ulica w Tetuanie.